

Mosty które
pod osłoną nocy
przerzuciliśmy do siebie
porywa świt
trwa potop jutrzeńki
po obu brzegach
bezzadnie biegamy
ręce do siebie wyciągamy

Twoje oczy
rozwarłe szeroko rozstaniem
oddalają się i serce za nimi podąża
oglądając się raz po raz za siebie
oglądając się za siebie

przez niebo przebiega
dreszcz niepokoju
rozstępuje się świat
na dwie połowy
i coraz mniejsza
staje się
włosów chmura
kasztanowa

i twoja ręka
wyrwana z mojej
do stacji
zbliżają się
robotnicy
dnia powszedniego
o twarzach przeraźliwie
trzeźwych